Rok 4. Kalisz dnia 9 (21) Października 1873 r. № 80.

KALENDARZ Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	6	36 r.
Zachód „	5	52 w.
Długość dnia. .	10	16
Ubyło dnia . .	5	27
Wschód księżyca	6	23 r.
Zachód „	4	57 w.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR Dziś	rano	w poł.
Ciepła	1	6

BAROMETR
Wczoraj } stała pogoda.
Dziś . } pochmurno i deszcz.

Wtorek dnia 21 października 1873 roku.

Dziś św. Urszuli P.— Dnia 22, św. Jana Kantego.— D. 23, św. Jana Kapistrana.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Towarzystwo Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, nadesłało nam artykuł, który poniżej zamieszczamy.

„W zastosowaniu się do postanowienia JW. Feldmarszałka Hrabiego Namiestnika z d. 19/31 lipca r. b., za № 16,217, o porządku zbierania funduszów na rzecz budowli osad rolnych dla nieletnich przestępców, ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie składki roczne od członków honorowych, ofiary dobrowolne jednorazowe w pieniądzach lub naturze, kwoty zbierane z odczytów, koncertów, widowisk i t. p., mają być składane albo wprost w biurze Zarządu Towarzystwa, albo za pośrednictwem członków korespondentów przez Prezesa Komitetu i Zarząd wybranych, a przez miejscowe władze rządowe zatwierdzonych, lub nakoniec za pośrednictwem Naczelników gubernij, lub powiatów, burmistrzów i wójtów gmin.

Wszystkie osoby do zbierania funduszów na powyższy cel upoważnione, raczą przesyłać lub składać takowe jedynie w Zarządzie Towarzystwa w Warszawie przy ulicy Królewskiej № 29, który właściwe kwity z księgi sznurowej na to wydawać im będzie. Odtąd bowiem Bank handlowy warszawski przestaje, jak to było poprzednio, przyjmować na rzecz Towarzystwa od pojedyńczych członków i publiczności składki lub ofiary, lecz dla uproszczenia i ułatwienia rachunku, wszelkie sumy zkąd bądź płynące, jedynie i wyłącznie przez pośrednictwo Zarządu Towarzystwa za księgą przekazową przyjmuje.

Członkowie korespondenci przez Prezesa Komitetu Towarzystwa do zbierania składek upoważnieni i w charakterze tym przez władze już zatwierdzeni, są następujący:

W mieście Warszawie: członkowie Zarządu Towarzystwa: Antoni Białecki (Krakowskie-Przedm. Nr 28), Aleksander Moldenhawer (ul. Nowe-Miasto Nr 1), Franciszek Maternicki (ul. Ciepła Nr 4); oprócz nich WW. Herman Beni redaktor Kurjera Warszawskiego (Plac Teatralny Nr 5), Aleksandrowski redaktor Kurjera Codziennego (ul. Czysta Nr 6), Pełtyn redaktor Izraelity, Juljan Surzycki inżynier (ulica Plac Aleksandrowski Nr 2).

W gubernji Kaliskiej WW.: Łopuski Zenon (w mieście Kaliszu), Taczanowski Gustaw (we wsi Rudzie na powiat Wieluński), Wejnflog Karol (we wsi Bryski na powiat Łęczycki), Nencki Adam (we wsi Boczki na pow. Sieradzki.

W gubernji Łomżyńskiej WW.: Małowiejski Józef (we wsi Gostkowie na pow. Ostrowski), Dziekoński Onufry (we wsi Dąbki na pow. Mazowiecki), Tok właściciel apteki w m. Łomży.

W gubernji Radomskiej WW.: Malczewski Juljan pisarz Dyrekcji Tow. Kred. w m. Radomiu; Szpot Teofil lekarz w m. Sandomierzu, Drużbacki Ignacy we wsi Zameczek, na pow. Opoczyński.

W gubernji Lubelskiej WW.: Werner Tomasz we wsi Włostowiec, na pow. Nowo-Aleksandryjski; Kowalski Tadeusz w m. Kraśniku, na pow. Janowski; Sajskiewicz Ludwik we wsi Chiży, na pow. Zamojski; Błeszyński Władysław we wsi Gorzkowice, na powiat Krasnostawski; Świeżawski *Eustachy* we wsi Łykoszynie, na pow. Tomaszowski; Poraziński Edward w m. Lublinie.

Wszystkie osoby powyżej wymienione przyjąwszy na siebie życzliwą pomoc około popierania interesów Towarzystwa, zostały zaopatrzone w odpowiednią szczegółową instrukcją, oraz kwitarjusz sznurowy, i należycie poświadczony, zarówno przez Prezesa Komitetu Towarzystwa, jak i przez miejscową władzę rządową. Na zbierane fundusze będą z tych kwitarjuszów za swoim podpisem wydawać kwity, a zbierane w ten sposób sumy, do Zarządu Towarzystwa w Warszawie perjodycznie odsyłać, na co od niego właściwe pokwitowanie otrzymają.

Zarząd Towarzystwa pragnąc się ściśle stosować do przepisów o zbieraniu składek wydanych, a mających na celu jedynie zapewnienie porządku i kontroli funduszów na tak pożyteczną i ważną dla kraju instytucję płynących, ma zaszczyt najuprzejmiej upraszać szanowną publiczność i wszystkich członków honorowych, aby ze swemi ofiarami wyłącznie do Zarządu lub o ile im dogodniej będzie do powyż wymienionych osób zgłaszać się raczyli.

W miarę pozyskania nowych członków korespondentów w innych gubernjach i zatwierdzenia ich przez władze, nie omieszka podać ich nazwiska i miejsca zamieszkania, do wiadomości publicznej.

Nakoniec Zarząd uprasza także pp. członków powyżej wymienionych, aby pozostałe u nich dawniejszej formy kwitarjusze wydane im poprzednio; oraz summy za nimi już przyjęte, o ile jeszcze nie zostały Zarządowi nadesłane, jak najrychlej zwrócić raczyli. Odtąd bowiem, tylko za świeżo wydanymi kwitarjuszami, składki i ofiary na rzecz Towarzystwa stosownie do wydanych przepisów zbierane być mogą.

Wszelkie interesa dotyczące przyjmowania funduszów, załatwiają się w biurze Zarządu Towarzystwa w Warszawie pzzy ulicy Królewskiej **№ 29** dom W. Blocha bankiera, codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do 1-ej w południe.

Przewodniczący w Zarządzie, profesor, doktór prawa, *A. Białecki*. — Sekretarz zarządu, *Józefowicz*.

— W zeszłą niedzielę odbył się koncert amatorski na korzyść niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum, urządzony staraniem osób należących do gimnazjalnego profesorjatu.

Urozmaicony program koncertu, na zakończenie którego śpiewał chór złożony z kilkudziesięciu uczniów, zadowolił słuchaczy, których jednak z uwagi na cel mogłoby się było zebrać więcej, aczkolwiek bowiem wszystkie loże w teatrze były zajęte, to jednak w krzesłach widniały puste miejsca.

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego

D. Skurzalski.

—

(*Ciąg piąty*).

—

Von Wejssenbach czule przycisnął jej kędzierzawą główkę do piersi i pocałował w czoło.

— Nie, nie, droga Róziu, nie ma złych wiadomości, a dla czego ja przyszedłem, zaraz ci powiem. Chodźmy, daj mi rękę; pójdziemy do domu, ale jeśli można, powoli. Co tylko prawie biegłaś aleją, dzika kózko! jakżeż twarz ci płonie! Wygląda jak róża, moja Rózieczka! Przypominam sobie, iż taka właśnie postać dziewicza zarysowała się w mej duszy, gdy zaraz po twem urodzeniu, chodziłem tam i napowrót po ogrodzie i rozmyślałem jakie ci dać imię? Natrafiłem wtedy na krzak rózy w pełnym rozkwicie; czerwone róże na zielonem tle, były tak piękne, że naraz coś jakby mi rzekło: niech będzie jej imieniem nazwa tego krzaku róży, który zakwitnął jednej nocy z nią—i dano ci na chrzcie imię Róży. Potem, gdy tylko ty mi się zostałaś, drogie moje dziecię, często z zabobonną obawą myślałem o twojem imieniu. Róże prędko więdną, dzień, dwa—i nocny wiatr rozwieje listki po ziemi. Ty jesteś żywym portretem matki, a one umarła w kwiecie wieku. Jeśli i ty, Róziu... jeśli i ciebie utracę....

Przy tych słowach głos starca zadrżał i naraz zamilkł. Róża ujęła jego rękę i pocałowała ją.

— Ojcze, przyrzekłeś nie dodawać mi urojonych zmartwień do rzeczywistych, rzekła łagodnie.

— Prawda, Rózieczko, prawda; przyrzekłem ci to, i nie wiem, zkąd mi to przyszło do głowy, a mianowicie wtenczas, gdy chciałem rzeczywiście z tobą o czem innem pomówić; ale uzbrój się w cierpliwość, której ci tak nie dostaje, i o ile możności nie przerywaj mi, gdybym nawet ze słabością właściwą staremu przystępował do rzeczy z daleka.

— Cóż to takiego ojcze?—rzekła Róża, i spojrzała z trwogą w zamyśloną, wzruszoną twarz ojca.

Von Wejssenbach postąpił kilka kroków w milczeniu, potem odezwał się z niejaką gorączką.

— Powinnaś przyjąć zaproszenie księżnej, Rózieczko!

— I ty to nazywasz przystępowaniem do rzeczy z daleka?—odpowiedziała chytrze Róża.

Von Wejssenbach był zbyt pogrążony w zamyśleniu, aby mógł zwrócić uwagę na jej słowa.

— Nie można inaczej, ciągnął dalej, nie rozmyśliłem się odrazu dobrze, ale teraz, przeczytawszy jeszcze raz list księżnej, powtarzam: powinnaś jechać. Pisze ona do ciebie, jak starsza siostra, jak siostra ciebie kochająca; prócz tego ona jest chorą, a przynajmniej była chorą i potrzebuje kogoś, coby ją kochał, żeby jej, jak moja dowcipna dzieweczka, czytał wszystkie książki i umiał z nią tak przyjemnie rozmawiać, zająć ją, rozerwać w samotności. Niepodobna o sobie tylko myśleć, trzeba się starać coś poświęcić i dla przyjaciół, trzeba... jednem słowem powiedziawszy, bardzo żałuje Róziu, że tak prędko odprawiliśmy huzara. Napisz zaraz, albo ja sam jej napiszę i powiem, że pojutrze albo najpóźniej za tydzień....

— Albo kiedyś inną razą! przerwała Róża uśmiechając się; nie ojcze, nie róbmy nadziei, których nie mamy zamiaru nigdy spełnić. Od kiedyż to drogi ojcze, robimy przed sobą tajemnicę? Jeśli istotnie jestem twoją rozsądną córeczką; jakeś często się wyrażał, to muszę wiedzieć, że w tej chwili myślisz nie o księżnie, a o kimś bliższym twego serca i kogo chcesz wysłać do niej nie dla księżnej, a dla tej samej osoby. Nie mamże racji ojcze?

— O kimś bliższym mojemu sercu!—wyszeptał von Wejssenbach; tak, Rózo, masz rację, masz rację! Cóż ja mogę zrobić dla twego szczęścia? Czyż to jest szczęściem dla tak młodego jak ty stworzenia—wegetować w tej pustyni obok starego dziwaka, który zupełnie zerwał ze światem, z którym nigdy nie umiał się pogodzić? Czyż to jest szczęściem dla tak inteligentnej jak ty istoty—za całe towarzystwo mieć hypokondryka? Nie, nie, księżna ma rację, chociaż z przykrością przyznać mi to przychodzi: ojciec twój winien wre-

— Dyrektor towarzystwa dramatycznego p. Trapszo, zawiadomił listownie właściciela teatru, że w końcu b. m. wyjedzie z Częstochowy udając się wprost do Kalisza.

— W dniu wczorajszym odbył się w Kaliszu nader liczny i ożywiony jarmark, na który nadewszystko zwieziono mnóstwo kożuchów.

— W dniu jutrzejszym, w teatrze miejscowym odbędzie się koncert jednego z pierwszych europejskich pianistów p. Wieniawskiego. Będzie to prawdziwa uroczystość dla amatorów muzyki, której nie godzi się ominąć.

— Tyle upragniona kolej żelazna nakoniec wybudowaną została w naszem mieście. Tak jest....... szkoda tylko, że po niej jeździć nie można, a tylko w maleńkich wagonach wożą po niej robotnicy piasek, do reparacji brzegów, przy foluszu p. Rephana.

— Nie zawsze wykształcenie idzie w parze z majątkiem na wyższym szczeblu społeczeństwa. Jako dowód przytoczyć możemy autentyczny fakcik. Spytano przed kilku dniami p. X. w Sieradzu, czy otwarte tamże progimnazjum jest klasycznem, czy też realnem?— Klasyczne, panie, klasyczne i to nawet o czterech klasach, — odpowiedział.

Widocznie p. X. sądzi, że podział szkoły na klasy, znaczy klasyczność tejże.

— Dyrektor opery włoskiej p. Caroselli, oświadcza telegramem właścicielowi teatru chęć zjechania na całą zimę do naszego miasta. Gdyby więc p. Trapszo nie spełnił zawartej piśmiennie umowy i nie przybył do Kalisza, w takim razie mieć będziemy na zimę trupę p. Caroselli, znacznie w tych czasach powiększoną.

— W dniu 19 b. m., ogrodnik parku miejskiego Edward Weppel, przez powieszenie się odebrał sobie życie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Od kilku dni co rano bywa biały mróz; jest to przepowiednią wczesnej zimy.

— „Gaz. Warsz." pisze: *Przemysł prowincjonalny* mało jest u nas rozwinięty. Są wprawdzie miejscowości a raczej miasteczka, których wszyscy niemal mieszkańcy jednemu i temu samemu poświęcają się rzemiosłu. Wyroby ich złe, czy dobre, ale odbicie tu i owdzie dostarczane, dają miejscowościom rozgłos. Znane są sita i przetaki z Biłgoraju, garncarskie wyroby z Denkowa, ordynarne wyroby stolarskie z Makowa, bryczki z Końskich. Owóż jako nowy objaw życia fabrycznego prowincjonalnego zauważyliśmy na jarmarku łowickim w dość sporej ilości wyroby rymarskie z Sochaczewa Markuszewskiego i wyroby nożownicze z Łęczycy pochodzące. Ważny to, choć drobny objaw: wykazywaliśmy już w swoim czasie, jak byłoby zbytecznem zużytkowanie czasu wolnego od zajęć rolniczych, który obecnie po większej części marnuje się w naszych wioskach.

— Często zły dozór rodziców lub opiekunów nad dziećmi, może stać się przyczyną ich śmierci. Otóż w dniu 5 b. m., chłopczyk mający lat 5, przechodząc przez kupę kamieni nagromadzonych do reparacji zabrzegów mostu Kamiennego przy ulicy Wrocławskiej, spadł z wysokości 4-ch łokci, i zasypany został temiż, lecz po udzieleniu natychmiastowego ratunku przez ludzi tamże pracujących, szczęśliwie i cało wydobyty został.

= Wspomnienia historyczne: — dnia 18 października 1506 roku, zapis Konstantego księcia Ostrogskiego królowi polskiemu; t. d. i m. 1633 r., zajęcie góry Skowronki; — d. 19 t. m. 1411 r., traktat z Prusami pod Toruniem; — d. 20 t. m. 1504 r., objęcie rządów Litwy przez Zygmunta I.; t. d. i m. 1677 r., urodził się Stanisław Leszczyński; — d. 21 t. m. 1578 r., zwycięztwo odniesione przez Andrzeja Sapiechę; t. d. i m. 1632 r., przybycie na pole elekcji pod Wolą 4-ch synów Zygmunta III.

— Już wyszedł na świat boży nowy, oprawny i nieoprawny, w tysiącach egzemplarzy— poprawny, na rok 1874 dla naszego życia, roczny program— Kalendarz! Jest on i na rok przyszły tak zatytułowany jak i innych lat jego poprzedniczy — *nowy!* Najrozmaitsza forma jego powierzchowności i kolorowy płaszczyk w jaki bywa odziany ten szczęśliwiec maskuje go, i niejeden z ciekawości o jego wewnętrznym organie, nabywa takowy i czasem grubo się omyli, bo nie znajdzie tego, czego szukał..... A chociaż wieśniacy dobrze utrzymują i mówią: „wyczytałeś jakbyż kalendarza," to jednak nie prawda!, gdyż pewien Kalendarz wykazuje 27 lipca długość dnia godz. 15 min. 44, a 28 t. m., godzin 16 m. 41, i tak przez dni kilka po godz. 16 z minutami, a następnie schodzi na godz. 15. Kto zrobił trzy głupstwa w jednym miesiącu, jest rzeczą nie do darowania.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina na płytę pamiątkową dla śp. Dra Stopierzyńskiego od W. Odechowskiej rs 1 i od W. Sułkowskiego rs. 3.

Różne wiadomości.

—

— Kielecki Wieku korrespondent pisze: Cholera dokuczała porządnie, ale już zupełnie ustała. Jak wszędzie tak i tutaj porywała najwięcej żydków i biedniejszych chrześcijan, którzy zawinili tem, że zmuszeni byli jeść kapustę, kartofle, ogórki i owoce a przytem pić tylko wodę. A wszystko to w czasie epidemji jest zakazanym owocem. Trudna rada. Nie mieli na mięso, na wino czerwone, na krople anticholeryczne, nawet na herbatę, to powędrowali na tamten świat, gdzie już niczego nie będą potrzebować. Nas z wyższej sfery, z lepszego stanu nie dotknęła się cholera aleśmy mieli nie byle jakiego stracha. Zauważyłem, że przez cały czas grasowania zarazy mieszkańcy tutejsi jakoś spoważnieli i zmoralnieli o sto procent. Bojaźń nagłej śmierci to wielki korrektor człowieka i obyczajów. Czyż się ten stan utrzyma? wątpię, bo małe wybryki już się znowu pokazały.

— Uczony angielski obliczył, że człowiek każdy mówi w przecięciu 3 godziny dziennie, a wypowiada 100 słów na minutę, co czyni razem 18,000 wyrazów. Obliczając to na druk, mówi człowiek 29 str. w ósemce na godzinę, a przeto 600 str. tygodniowo, zatem 52 grubych tomów na rok. Chcąc te liczby zastosować do kobiet, trzeba mówi ów uczony, pómnożyć je przez dziesięć. (G. P.)

— Nową bronią systemu Mausera z wyższego rozporządzenia uzbrojonych będzie tylko pięć korpusów armji pruskiej. Reszta korpusów otrzyma odpowiednią broń Chassepota, zdobytą na Francuzach, jeżeli może nie wszystką, to przynajmniej po większej części. (G. P.)

— O bogactwach Aszantów, z którymi Anglja toczy wojnę, chodzą najdziwaczniejsze wieści. Złoto ma tam znajdować się całemi bryłami, 10000 niewolników królewskich pracuje nad wymywaniem piasków w rzece Barra; drzwi i okna pałacu królewskiego mają być ze szczerego złota. Wieści te dodają bodźca Anglikom gotującym się do walki z Aszantami. (G. H.)

— Bank Polski w zastosowaniu się do Najwyższego Ukazu o kommisji Likwidacyjnej z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r., na mocy którego ubiegłe kupony od listów likwidacyjnych, w razie niezgło-

---

szcie spełnić ten obowiązek, jakiego nas, oraz monarchów i panujących uczono tak wcześnie: powinniśmy swe dzieci poświęcać światu.

— Księżna nie powinna była tego pisać i dla tego to, niechciałam ci dać do rąk jej listu, odpowiedziała bardzo żywo Róża. Dobrze jej mówić; ona nie wie co to jest nieszczęście, i nie może także wiedzieć, czem jestem dla ciebie i jaką robisz ze siebie ofiarę, odsełając mnie do niej. Tak, ojcze, powtarzam jeszcze raz: odeślij mnie do niej; dobrowolnie bowiem nie rozłączę się z tobą.

— Ależ tu mowa tylko o kilku tygodniach,... rzekł von Wejssenbach.

— A chociażby nawet i na jak najkrótszy czas, odparła Róża, zapalając się coraz więcej; nie pojadę. Po co mam jechać? Przypuśćmy, że możesz się obejść bezemnie, co zresztą nieprawda, ojcze, — nie, nie, nie, nie prawda! — to dla czegóż mam przekładać dwór książęcy nad nasz? Ja tu sama jestem księżną i nie zaprzeczoną władczynią. Suknie moje zawsze są tu modne, jakby były podług co tylko nadeszłego z Paryża żurnalu skrojone, a tam patrzyliby na mnie, jak na cudaka, dzięki tymże suknom. Tu jestem bogatą, tak bogatą, że biedni uważają mnie za Opatrzność,—tam będę ubogą; tu bez najmniejszego zachodu wszystkim się podobam; tam — wieczne współubieganie się o palmę pierwszeństwa, która nie zawsze przypada zasłużonym; tu mam niczem nie zakłócone towarzystwo pewnego pana, którego oddawna przywykłam uważać za pierwszego dżentlemana na świecie,—tam zmuszona byłabym żyć w towarzystwie dworaków i pochlebców, którzy mnie męczą swą ograniczonością i głupotą, albo artystów i uczonych, oburzających mój gust brakiem wszelkich form. Nie, nie, ojcze, zanadto dobrze znam ten świat, abym bez uważnego powodu, miała znów do niego wracać. Nie, nie! Ja nad drogiego ojca nikogo nie przełożę; proszę o to tem pamiętać. Jego serce daje mi dosyć do tego siły.

Młoda dziewica rzuciła się ojcu na piersi, zawisła na jego szyi i obsypała go pocałunkami. Wesoły, cokolwiek ulotny nastrój ducha, w którym zaczęła rozmowę, zniknął. Opuściła głowę na ramię ojca, aby ukryć łzy, płynące z oczu.

Von Wejssenbach często już rozmyślał, jak nad ważnem zagadnieniem, nad życiem bogatem w serdeczne uczucia, datujące od czasu, gdy zaczął je pędzić w odosobnieniu wraz z córką. I znów przyszedł do tego przekonania, że nie stanie mu siły dla przekonania i oddalenia od siebie tej najprzemian szczebioczącej, płaczącej, śmiejącej się pychy, ale w tejże chwili serce mówiło mu, że szczęśliwi, zupełnie szczęśliwi—nie płaczą takiemi łzami, jakie płynęły z ócz Róży.

— A gdybym się zdecydował jechać z tobą Różo, zaczął znów po niejakiem milczeniu, nie na dzień ani na dwa albo też na kilka tygodni, ale nazawsze—przynajmniej dopóki ty.... dopóki.. jednem słowem, gdybym znów chciał się z tobą przenieść do miasta, cóżbyś ty na to powiedziała, Różo?

— Ale, jakżeż ci to ojcze mogło przyjść do głowy? Ty wiesz...

— Odpowiedz mi na to pytanie Różo, co ty powiesz na to? co? Czy i wtedy niezgodzisz się na wyjazd?

— Nie,—odpowiedziała stanowczo Róża, i wtedy się nie zgodzę, dla tego, iż wiem, że jesteś zbyt wspaniałomyślnym, iżbyś kiedykolwiek żałował postanowienia, które przedsięwziąłeś jedynie z miłości dla mnie, gdy tymczasem, byłbyś bardzo, bardzo nieszczęśliwym, czyż w takim razie może być mowa o mojem szczęściu! Nie ojcze, pozwol mi wszystko wypowiedzieć; ja widzę lepiej od ciebie, miłość zaćmiewa twój przenikliwy wzrok. Jesteśmy biedni i ja dumną jestem z tego, że wszystko to co tylko miałeś, oddałeś do ostatniego grosza, iżby ocalić swój honor, iżby pokazać światu, że twego dobrego imienia nadużywano, gdyś stał na czele tego nieszczęsnego banku. Twoje zamiary były jak najczystsze, ale ludzie którym zaufałeś, byli niegodni. Rzuciłeś swe mienie w przepaść, jaka otworzyła się pod twemi nogami; zrobiłeś to, czego nie można było od ciebie wymagać na drodze legalnej, do czego pobudzały cię tylko względy, jakie samemu sobie byłeś winien; byłeś gotów ponieść ofiarę nawet z życia, tak samo jakeś ją zrobił z majątku, gdyby ofiara ta mogła ocalić od ruiny chociaż jedną osobę pokrzywdzoną upadkiem banku. Postąpiłeś tak, jak powinien był postępować mój ojciec, i za to czczę cię, jak świętego.

Twarz dziewicy zapłonęła przy tych słowach; oczy zabłysły; melodyjny głos zabrzmiał. Znów wzięła rękę ojca, którą wypuściła w zapale rozmowy, i ciągnęła dalej spokojnym głosem:

— Ależ ojcze, powtarzam ci, jesteśmy ubodzy, ubożsi od każdego z nieokrzesanych chłopów we wsi, byłych niewolników naszych przodków. Dochody z naszego majątku starczą na to tylko, ażeby żyć tu, zdala od świata, gdzie można żyć jak nam się podoba. Z małego zrobić nieco więcej — wiele w każdym razie nie będzie można — ani ja ani ty, tej sztuki nie dokażemy, ba, i nie będziemy chcieli. Jestem tu szczęśliwą, bardzo szczęśliwą, byłabym zupełnie szczęśliwą, gdybyś ty nie cierpiał. Cóż nam po nas w mieście, przy dworze? Czyż mam znów zostać frejliną? i uczuwać za każdym krokiem, że jem chleb jałmużny? Nie mogę tego zrobić i nie chcę, Z tej samej przyczyny ty nie możesz i nie chcesz przyjąć synekury, ofiarowanej ci przez księcia. A nawet gdybyś przyjął. czego niepodobna przypuścić tę synekurę—nie mógłbyś oddychać w tej atmosferze. — Zbyt jesteś dumny i prostoduszny na to, aby być dworakiem; ani twój kark, ani język nie dosyć są elastyczne do tego. Przytem widzisz drogi ojcze, jesteś zbyt zatwardziałym arystokratą na te demokratyczne czasy. U dworu nawet wszyscy tak demokratycznie nastrojeni, że ty nie mógłbyś znieść tego. A tam przywykli jak nie można lepiej do nowego żywiołu i tak „konstytucyjni," jak nie można więcej. Nie wiem czy to samo myślą i wypowiadają między „swoimi." Twoja opozycja przeciw duchowi czasu, wciąż by cię stawiała w fałszywem położeniu, a ojcu memu nie przystało chodzić krzywemi, bocznemi drogami. On winien stać niewzruszenie na gruncie swych przekonań, jak istny rycerz dawnego pokroju, jakim jest istotnie z krwią i ciałem. No, teraz ojcze, pocałuj mnie i zacznij mówić o czem innem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

szenia się po ich zrealizowanie, wedle zasad o przedawnieniu, po upływie pięciu lat ulegają zniszczeniu, podaje do niniejszem publicznej wiadomości, że kupony 9-go półrocza od rzeczonych listów likwidacyjnych z terminem 19 listopada (1 grudnia) 1868 r., wymieniane będą w kassie Banku na gotowiznę tylko do dnia 19 listopada (1 grudnia) bieżącego 1873 r., po upływie którego to terminu uważane będą za wycofane z obiegu i żadnej wartości nie mające. —Vice-Prezes Banku Polskiego (podpisano) *Baumgarten*. Naczelnik kancellarji (podpisano) *Makulec*. (K. W.)

POMNIK JANA ŻYŻKI

W HORZYCACH.

PRZEZ

D-ra Augusta Mosbacha.

—

(*Ciąg drugi.*)

W niedzielę z rana o 6 w Horzycach rozpoczęła się uroczystość Żyżkowa, przyświadczająca, iż dziarskiem jest narodowe poczucie ludu czeskiego, mieszczan, jako i włościan. Muzyka chodziła po mieście wesołe wygrywając pieśni ludowe. Ze wszech stron uczestnicy święta odprawiającego się na cześć wiekopomnego bohatera czeskiego, przybywali konno albo na wozach przystrojonych w wieńce i chorągwie. U każdej bramy deputacja wyznaczona z grona obywateli horzyckich, hucznie witała wjeżdżających gości. O 11, w sali ratuszowej odbył się koncert wokalny wykonany przez dziesięć towarzystw śpiewaków i trzy towarzystwa śpiewaczek. Po czem, mimo deszczu, który wciąż padał, o godzinie 2 wszystkie towarzystwa czyli spółki przybyłe do Horzyc, oraz wszyscy uczestnicy uroczystości narodowej, udawali się na pagórek: „Borek," a z tamtąd o 3-ciej cały orszak pomnikowy ruszył ku wzgórzu Gotardzkiemu. Na czele rozlicznych szeregów czeskich jechał członek Sokołu horzyckiego. Za nim puścili się konno członkowie towarzystwa rolniczego horzyckiego z chorągwią, dalej muzyka, za którą następowały: banderca czyli chorągwie ze wsi Raczyc, Swobodnych Dworów, Wolanic, Besznic, Chwaliny, Dubrawy i innych gmin okręgu horzyckiego, ogółem 150 jezdnych. Tuż szły towarzystwa gimnastyczne zwane Sokołami. A najprzód Sokołowie horzyccy z muzyką i chorągwią, za nimi Sokołowie z miast Turnowa, Iiczyna, Wysokiego, Weseli, Królowego-dworu, Mlayowic, Nachanic, Śmichowa, Żyżelic nad Cidliną, Jaromierza, Królowego-hradcu, Choćni, Nowej Paki, Nowego Bydżowa, Młodego Bolesława, Żyżkowa, Wrszowic, Kolina, Iilemnicy i Chrudymia, ogółem 600 członków dwudziestu towarzystw Sokołowych z 18 chorągwi. Za Sokołami szła obywatelska straż ogniowa z Iiczyna, Roztoku, Królowego-dworu i Królowego-hradcu;—następnie szli strzelcy z miasta Turnowa, rzeźnicy horzyccy z muzyką i chorągwią, ubrani na wzór pragskich rzeźników; cieśle z Nowej Paki z chorągwią; dalej: członkowie stowarzyszenia spożywczego z Żyżkowa z chorągwią, czytelni „Tyl" z Pragi, krawcy horzyccy z chorągwią, młynarze i krupiarze horzyccy, z muzyką i chorągwią. Za tymi szły towarzystwa śpiewu, a mianowicie: śpiewaczek „Cidlira" z Chlumca z chorągwią (Cidlinki były w kapelusikach czarnych z piórami czerwonemi, w sukniach pomarańczowego koloru lamowanych czerwono i w szarfach biało czerwonych); śpiewaczek „Ludysza" z Horzyc, śpiewaków „Branisław" z Iilemnicy z chorągwią, „Lubor" z Nowego Bydżowa z chorągwią, „Klicpera" z Chlumca z chorągwią, „Zabój" z Królowego-dworu z chorągwią, „Hanka" ze Śmirzyc z chorągwią, „Hlasoń" z Nowej Paki z chorągwią, „Czech" ze Żyżelic z chorągwią, i „Ratibor" z Horzyc. Za nimi szli członkowie resursy czyli *besedy* czytelniczej z Karłowa (pod Nową Paką), członkowie teatru amatorskiego ze Śmirzyc, stowarzyszenie spożywczo-czytelnicze z Królowego-hradcu, 60 studentów horzyckich z chorągwią; rady gminne i powiatowe: Horzycka, Ilczyńska, Nechanicka, Królowo-dworska, Turnowska, Chlumecka, Wysokomycka, Nowobydżowska, Królowo-hradecka, Metujo-Nowomiejska, Nachodzka, Żamberska, Rychnowska, Kostecka, miasta Qusti nad Orlicą, Łomnicka i kilku profesorów uniwersytetu pragskiego i techniki pragskiej; b. posłowie ziemscy, deputacja starozakonnych horzyckich, deputowani od wszystkich okolicznych kas pożyczkowych czyli *založon* (po czesku), resurs czyli *besed*, cukrowni włościańskich, spółek rolniczych. Przedstawicielami pragskiej resursy artystycznej (besedy umielché) byli Horzyczanin Piotr Maixner i rzeźbiarz Antoni Wildt. Oddział Sokołów horzyckich i bandewy czyli chorągwie: horzycka i ostromierska, zakończyły wspaniały orszak złożony z 5000 osób z 40 chorągwi. Około 4-tej gdy owa gromada stanęła pod pomnikiem—huczne zagrzmiały okrzyki: „Sława pamiątce pierwszego męża naszego!" (D. n.)

KILKA SŁÓW

O PROGIMNAZJUM MĘZKIEM,

P. EDWARDA PAWŁOWICZA

w Kaliszu.

—

Kwestja szkolna nauki, to niezawodnie jedna z najważniejszych dla każdego, któremu sprawy ogółu dotyczące, nie są obojętnemi. Jaka szkoła, takie życie, taki obywatel, taki naród.

Dla tego sądzę, że interesującem będzie dla czytelników Kaliszanina poznanie zasad i warunków, kilka zaledwie tygodni temu otworzonej za pozwoleniem władz oświecenia, instytucji naukowej prywatnej, progimnazjum męzkiego p. Edwarda Pawłowicza, b. nauczyciela tutejszego gimnazjum.

Osobistość głównego kierownika nadto dobrze jest znana z czasów poprzednich, żebym cośkolwiek dodawać tu potrzebował; z resztą, niech czyny same mówią, czy kierownictwo to korzystne?

Najprzód, co do warunków zewnętrznych. Zwiedzając progimnazjum p. P., mieliśmy sposobność przekonać się naocznie o trafnym, ze wszech miar odpowiadającym wymaganiom hygienicznym wyborze, miejscowości i lokalu. Dom niegdyś Cywińskiego, położony nad rzeką, na skraju prawie miasta, z najobszerniejszym niezawodnie w Kaliszu dziedzińcem, z jednej strony dostarcza świeżego powietrza tak koniecznego dla zdrowia kilkoletniej dziatwy, z drugiej, dozwala jej w krótkich międzygodzinnych lub pauzowych chwilach używać swobodnego ruchu, ożywiać pulsacją, kilkogodzinnem siedzeniem zleniwiałą.

Warunek ten ściśle złączony ze zdrowiem życia całego, długi czas nie brany był w rachubę potrzeb kształcącej się młodzieży; — żądano przedewszystkiem nauki dobrej, rozwijania strony umysłowej, twierdząc, że tutaj zadanie szkoły się kończy. Skutki mniemań tych widoczne:— coraz słabsze z każdym wiekiem generacje, bezkrwistość; zbyteczna, nienormalna otyłość i całe szeregi najrozmaiciej skomplikowanych chorób— oto następstwa pominięcia potrzeb, do fizycznego rozwoju koniecznych. A przecież „mens sana in corpore sano" to nie czczy tylko frazes; najnowsza nauka, matematycznie nieomal stopień zależności władz umysłowych do rozwoju fizycznego wskazała.

Po wielu też smutnych doświadczeniach, zaczęto zwracać uwagę na potrzeby tak zaniedbane, a raczej niepoznane poprzednio: przy instytucjach naukowych urządzano zarazem odpowiednie zakłady, w planie obowiązkowych nauk godziny gimnastyki, sztuki robienia bronią, jak w całem państwie niemieckiem, a częstokroć jazdy konnej i pływania, jak w szkole lignickiej, wprowadzono.

Progimnazjum p. P., jakkolwiek młodziutkie jeszcze i w tym kierunku nie pozostanie niżej wymagań czasu; — w razie niepowiedzenia się rozpoczętych z tutejszem towarzystwem gimnastycznem układów, wkrótce własna, wyłącznie dla progimnazjum przeznaczona gimnastyka założoną zostanie; lekcji zaś, pp. Betkner lub Szczepankiewicz udzielać jej będą.

Co do systemu,— rozkładu i urządzenia nauki.

Progimnazjum urządzone jest na zasadach przez Władze Oświecenia publicznego dla kraju naszego wskazanych, z pewnymi udogodnieniami dla warunków miejscowych i dla wieku uczących się, koniecznymi. Składa się obecnie z klass czterech, tj.: przygotowawczej i trzech odpowiadających klassom gimnazjalnym.

Ze względu, że uczniowie są to w większej części dzieci bardzo młode jeszcze, dziesięciu lat wieku nie sięgające, rozkład godzin w gimnazjach praktyczny, gdzie wszystkie sześć godzin dziennych przed obiadem się kończą, okazał się niepraktycznym. Dziecko potrzebuje na raz nie wiele pokarmu, ale częściej przyjmować go musi; przytem siedzenie z obowiązkiem uwagi przez 6 lub choćby nawet przez pięć godzin z rzędu, dla młodego umysłu i dla wątłego jeszcze ciała, nadto jest nużącem i wyczerpującem siły, żeby udzielona nauka z korzyścią przyjmowaną być mogła. Dzieci powolnie i z bacznością do karbów nauki przyzwyczajanemi być powinny.

Z tych przyczyn w progimnazjum p. P. wprowadzony został program, że rano odbywają się zazwyczaj 4, a po południu jedna lub dwie lekcje, z wyjątkiem klasy drugiej i trzeciej, w których dwa razy w tygodniu bywa po 5 lekcji z rana. Pauza trwa od godziny 12 i pół do 3-ej po południu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przegląd polityczny.

—

Jakkolwiek teraźniejsze zajście między Turcją i Austrją nie będzie miało bezpośrednich groźnych dla pokoju Europy następstw, wszelako jest ono wypadkiem ważnym ze względu na doniosłość jaką mu dają dzienniki austrjackie i pruskie, teraz właśnie, gdy bawią w Wiedniu cesarz Wilhelm i książe Bismarck, których obecności w stolicy austrjackiej, ogólnie przypisywane są cele polityczne. Wiedeńska „Presse" bierze sprawę memorandum tureckiego bardzo serjo, i zapowiada ważne kroki gabinetu austrjacko-węgierskiego jako nieodzowną konieczność.

Groźny ton dzienników austrjacko-węgierskich względem Turcji, jest poważnym symptomatem w chwili, gdy mnożą się wskazówki, że Serbja i Rumunja serjo przygotowują się do odzyskania swojej niepodległości i gdy Czarnogórze chce ciągnąć korzyści z zawikłań bośniackich. W istocie, piszą z Belgradu, że w Cetynji na walnem posiedzeniu senatu postanowiono czynnie wmięszać się w sprawy Bośnji i że z tego powodu Porta pośpiesznie wysyła wojska do tej prowincji. Z drugiej strony, stosunki między Portą i Rumunją są w tej chwili nadzwyczajnie wytężone. (G. P.)

FRANCUZKIE I NIEMIECKIE

PISMA PERJODYCZNE.

Następujące Pisma liczą wydawnictwa swoje od Października lub Listopada.

KSIĘGARNIA

ALFONSA HURTIG

przy ulicy Warszawskiej Nr. 54,

przypomina łaskawym prenumeratorom i prosi o wczesne zamówienia.

FRANCUZKIE:	NIEMIECKIE:
Cendrillon.	Aus allen Welttheilen.
Conseiller des Dames et des Demoiselles.	Buch für Alle.
Echo des feuilletons.	Daheim.
Journal des dames et des Demoiselles: Grande édition.	Familien-Zeitung.
Journal Petite édition.	Hausfreund.
Modes vraies.	Modenwelt.
Muzée des familles.	Maschinenconstructeur, der practische.
Poupée modéle.	Neuzeit, die.
La Saison I édition.	Omnibus.
„ IV édition.	Roman Magasin d. Auslandes.
Semaine des Enfants.	Romanzeitung.
Technologiste.	Ueber Land und Meer.
	Welt, die illustrirte.
	Zu Hause.

Pisma francuzkie z wyjątkiem **Saison,** tylko rocznie zapisywać można; niemieckie zaś półrocznie i kwartalnie. (511—6-6)

Pierwsza w tutejszym kraju

Fabryka cegieł piaskowych

(Les bétons agglomérés),

na Tyńcu pod Kaliszem nad rzeką Swędrnią.

Ma honor zawiadomić JW. i WW. p. budowniczych, inżynierów, obywateli ziemskich i miejskich, fabrykantów, przedsiębiorców i włościan, iż przyjmuje obstalunki na też cegłe tak w samej fabryce, jak i na placach przedsiębranych budowli, bez względu na miejscowość wyrabiać się mogącą.

Cegła ta, nietylko, że przewyższa trwałością wszelkie gatunki dotąd nam znane; lecz nadto domy z niej stawiane są ciepłe a nie wilgotne, a nadto budowa z niej wypada o 40—50% od budowy cegłą paloną, taniej.

Wszelkie próby piasku, zapytania i żądania nadsyłane franco, z dołączeniem marki na odpowiedź natychmiast będą załatwiane.

Za wszelką akuratność w zamówieniach, fabryka poręcza, polecając się względom Szanownej publiczności. *K. S. Bilczyński W. Ehm et Comp.*

W Kaliszu ulica Wrocławskie-Przedmieście № 567/8 dom własny od godz. 2—4 po południu. (534—3-2)

W dominium

Przespolew pański

o 5 wiorst od stacji pocztowej Ceków odległem, są do sprzedania w każdym czasie i po cenach umiarkowanych, suche: deski gruszkowe, jabłonkowe, akacjowe, jesionowe, topolowe; bale: jesionowe, topolowe i dębowe 4 calówki, szerokie 28 cali, długie 7¼ łokci m. w., sztuk 9. Bliższa wiadomość na miejscu. (525-3-3)

MŁODY CZŁOWIEK

znajdzie stałe zajęcie jako praktykant w księgarni Alfonsa Hurtiga w Kaliszu. (531—3-3)

KSIĘGARNIA
ALFONSA HURTIG

otrzymała na skład główny:

NASZA BIEDA

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Joachimowicza,

2 tomy rs. 1 kop. 50.

EMANCYPOWANA

powieść

Teod. Tom. Jeża

2 tomy, kop. 90. (513-6-6)



Mamy honor zawiadomić Szanowną publiczność, że dla jej dogodności oddaliśmy panu **Samuelowi Sachs,** kupcowi utrzymującemu skład żelaza tu w Kaliszu, w komiss: **maszyny do szycia,** u którego takowe każdego czasu nabyć można po cenach fabrycznych. Każda z maszyn od nas pochodząca opatrzona jest naszym stemplem z Berlina lub Wrocławia. Wykonywamy także bezpłatnie wszelkie reparacje przy maszynach od nas nabytych, mianowicie: rzemieślnikom przez 2 lata, a w familijnem użyciu przez 5 lat, licząc od daty kupna. *Bracia Schlesinger z Berlina.* (536—3-2)

Lajzer Traube właściciel najznaczniejszej cegielni w Małym-Dobrcu pod Kaliszem zawiadamia Sz. publiczność, że pragnie sprzedać takową za umiarkowaną cenę, z wolnej ręki. Cegielnia składa się z 4 pieców, 7 szop, ogrodu owocowego, kilku stawów z rybami, oraz z 7 mórg gruntu. Bliższe szczegóły u właściciela pod № 30 w rynku, dom D-ra Redlicha. (542-4-1)

Dom. Starogród pod Krotoszynem ma na sprzedaż **BUCHAJE** zdatne do rozpłodu jako i **JAŁOWICE** czystej rasy holenderskiej. (543—3-1)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że podejmuję się

wyuczenia szycia na maszynach

wszelkich systemów jako też różnych **naprawek** przy takowych.

Moritz Wachsmann.

mieszka w domu W. Mittwocha ul. Wrocławska. (544—3-1)

PENSJONAT!

W pensjonacie nowootwartym **Karola Kozłowskiego — Poznań ul. Wielka Rycerska Nr. 3,** znajdzie jeszcze kilku uczni od 13-go października, jako roku szkolnego pomieszczenie. Zapewnia się opieka ojcowska, pomoc w naukach, konwersacja w języku francuzkim. (524—6-3)

ALFONS HURTIG,
Księgarnia i Skład Główny
OBRAZÓW

ulica Warszawska obok apteki p. Rzączyńskiego.

Poleca wielki wybór świeżo sprowadzonych **obrazów olejnych, drukowanych** na płótnie (Oelfarbendruck), wykonane przez najpierwsze zakłady artystyczne w Wiedniu, Paryżu, Berlinie, Wenecji, Hamburgu i Monachium.

Obrazy te są rozmaitej treści, jako to: historyczne, religijne, rodzajowe, portrety, krajobrazy i inne; między temi w znacznej części są wierne kopje sławnych mistrzów, jako: Rafaela, Ticiana, Correggia, Murillo, van Dycka, Gauermana, Rusa i innych.

Obrazy te w ramach rzeźbionych, ozłoconych bogato, w niczem nieustępujące oryginałom, mogą być ozdobą każdego salonu. Ceny umiarkowane. (519—6-5)

OSOBA

w średnim wieku posiadająca język polski i niemiecki oraz krawieczyznę poszukuje miejsca do nadzoru dzieci, jako też do wyręczenia gospodyni domu w mieście lub na wsi. Wiadomość w alei Józefiny w domu W. Mazurkiewicza u p. Grzeszkowskiej. (545)

Szymon Rodzyn,

doktór prawa, dotychczas adwokat przy sądzie appelacyjnym, mianowany został **Obrońcą przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu.** Mieszka w Warszawie przy ulicy Miodowej, pod Nr. 11 nowym, w domu W-go Lessera, na pierwszem piętrze od frontu. (540—3-1)

Ciepłe deszcze, spadłe na początku zeszłego miesiąca, spowodowały iż w wielu ogrodach Kalisza, drzewa owocowe szczególniej zaś jabłonki, zakwitły po raz drugi; kwiecie to w zupełności zformowało się na owoc, który jednakże z powodu zimnych już nocy opada. Kilka takich jabłek wielkości orzecha laskowego oraz kwiecie, zebrane przez p. * z ogrodu pod Nr. 564 w alei, złożone w ekspedycji „Kaliszanina" do obejrzenia.

PROGRAM KONCERTU

Józefa Wieniawskiego

NA FORTEPIANIE

odbyć się mający we środę, d. 10 (22) października 1873 r.

—

Część I.

1. Sonata appassionata (op. 57, F moll) L. v. Beethoven.
   a) Allegro assai, b) Andante con moto e finale.
2. a) Kołysanka (Des dur)
   b) Etiuda (op 10 N 4) } F. Chopin
   c) Ballada (op. 47, As dur)
3. 12 Rapsodja węgierska (Cis moll) F. Liszt.

Część II.

4. a) „Valse melancolique" S Moniuszko.
   b) „Norellette" (op. 99, Nr 9), R. Schumann.
   c) „Perpetuum mobile" (Rondo) C. M. v. Weber.
5. a) Pieśń bez słów (E dur, op. 14), J. Wieniawski.
   b) Tarantella (H mol), A. Rubinstein.
6. „Paraphrase" z motywów opery „Faust" Gounoda, F. Liszt.

Kompozycje te są do nabycia w księgarni p. A. Hurtig.

Początek o godz. 8 wieczorem. (538)

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.